



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Spraw Emigracji  
i Łączności z Polakami za Granicą (19.)  
w dniu 5 lipca 2016 r.

IX kadencja

---

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie senator Janiny Sagatowskiej, senator Anny Marii Anders, senatora Stanisława Gogacza i senatora Andrzeja Pająka ze spotkań z Polakami podczas wizyty marszałka Senatu wraz z delegacją w Kazachstanie.
2. Sprawozdanie senatora Macieja Łuczaka, senatora Jana Marii Jackowskiego i senatora Andrzeja Pająka z uroczystości otwarcia Domu Polskiego w Barze na Ukrainie.
3. Sprawozdanie senator Grażyny Sztark, senatora Ryszarda Bonisławskiego i senatora Andrzeja Pająka z wizytacji Centrum Dialogu Kostiuchnówka na Ukrainie.
4. Sprawozdanie senatora Artura Warzochy z udziału w XII Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków w Republice Czeskiej.
5. Sprawozdanie senatora Antoniego Szymańskiego ze spotkania z przedstawicielami Związku Kulturalno-Oświatowego Polaków w Gruzji oraz z udziału w uroczystości 25. rocznicy powstania Niezależnego Hufca Harcerstwa Polskiego „LS-Kaszuby” w Szwecji.
6. Sprawozdanie senator Grażyny Sztark ze spotkań z Polakami na Białorusi.
7. Sprawozdanie senatora Jana Żaryna ze spotkania z Polakami w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie.
8. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 15 minut 15)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Janina Sagatowska)

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Witam serdecznie.

Otwieram dziewiętnaste posiedzenie naszej wspólniejszej komisji.

Dla porządku przypominam, że jest ono transmitowane drogą internetową.

Proszę państwa senatorów o zajęcie miejsc.

Jeśli chodzi o proponowany porządek obrad, to dzisiaj, proszę państwa, Wysoka Komisjo, pozwoliłam sobie zaplanować posiedzenie komisji poświęcone wyłącznie sprawozdaniom z wyjazdów członków naszej komisji z udziałem innych osób, w tym pana marszałka, bo mu towarzyszymy, do różnych krajów świata, tam gdzie żyją Polacy. Chodzi o to, żeby pokazać tym, którzy śledzą nasze prace przez internet, a i sobie samym uzmysłowić, jak ważna dla nas, dla Senatu jest Polonia, Polacy na świecie. Bo takie wizyty to nie są wyjazdy okazjonalne czy turystyczne, każda taka wizyta, a są to wizyty w różnych miejscach, to jest zdobywanie doświadczenia, słuchanie głosów Polaków i Polonii, co prowadzi do wyznaczania właściwych kierunków w naszych strategicznych działaniach, jeżeli chodzi o sprawiedliwe i właściwe rozdzielanie budżetu przeznaczonego na opiekę nad Polonią, który w ręce Senatu został złożony przez podatników, bo to właśnie podatek polski finansuje i wspiera Polonię swoimi pieniędzmi zdeponowanymi w budżecie centralnym, a następnie w budżecie Kancelarii Senatu.

Każdy taki wyjazd... Ja wiem to po sobie i z wielką radością słucham senatorów, którzy wracają i mówią, że zostali niejako obdarowani tym bogactwem działalności, pomysłów i innych spraw, które tam się dzieją, opowiadają, że tam żyje Polska, w tych mniejszych i większych skupiskach, że tam Polacy, a nikt im za to nie płaci, robią wspaniałe rzeczy, dbając o to wielkie dziedzictwo – jak powiedział Ojciec Święty – któremu na imię Polska.

Właśnie dlatego chcemy, żeby senatorowie, którzy nie byli np. w Kazachstanie, którzy nie byli na Ukrainie czy w innych miejscach, zobaczyli, a mamy też zdjęcia, jak owocne są to wizyty i ile dobrego one mogą na przyszłość w działalności naszej komisji, Senatu i pana marszałka przynieść. Przedstawiłam ten wstęp, żebyśmy wiedzieli, dlaczego mamy specjalne posiedzenie komisji poświęcone tym sprawozdaniom.

W pierwszym punkcie przedstawilibyśmy sprawozdanie, ja, a także pani senator Anders, pan senator Gogacz i pan senator Pająk, ze spotkań, jakie mieliśmy możliwość odbyć w dalekiej krainie, mianowicie w Kazachstanie. Jest to w tym roku tym bardziej ważne, że w tym roku przypada osiemdziesiąta rocznica deportacji Polaków do Kazachstanu. Wysoki Senat podejmował stosowną uchwałę w tym zakresie.

Drugi punkt to sprawozdanie pana senatora Macieja Łuczaka, przewodniczącego, pana senatora Marii Jackowskiej i senatora Andrzeja Pajaka z uroczystości otwarcia Domu Polskiego w Barze na Ukrainie.

W trzecim punkcie zapoznamy się ze sprawozdaniem senator Grażyny Sztark, pani przewodniczącej, senatora Ryszarda Bonisławskiego i senatora Pajaka z wizyty w Centrum Dialogu Kostiuchnowka na Ukrainie, zwanym polskimi Termopilami.

W czwartym punkcie proponujemy sprawozdanie senatora Artura Warzochy, wiceprzewodniczącego, z udziału w XII Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków w Republice Czeskiej.

Piąty punkt to sprawozdanie senatora Antoniego Szymańskiego ze spotkania z przedstawicielami Związku Kulturalno-Oświatowego Polaków w Gruzji oraz z udziału w uroczystości dwudziestej piątej rocznicy powstania Niezależnego Hufca Harcerstwa Polskiego „LS-Kaszuby” w Szwecji.

Szósty punkt to sprawozdanie pani senator, pani przewodniczącej Grażyny Sztark ze spotkań z Polakami na Białorusi.

Siódmy punkt to sprawozdanie senatora Jana Żaryna ze spotkania z Polakami w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie.

Punkt ostatni to sprawy różne.

Kto jest za przyjęciem takiego porządku obrad?

Wszyscy, jednogłośnie. Dziękuję bardzo.

Jeżeli...

(*Senator Antoni Szymański*: Ja mam jedno pytanie.)

A, przepraszam. Proszę bardzo.

### **Senator Antoni Szymański:**

Program jest niezwykle obszerny, dlatego chciałbym wiedzieć, czy przewidujemy określone ramy dla tych wypowiedzi. Jeśli każda wypowiedź, a tych wypowiedzi ja tu naliczyłem kilkanaście, trwałaby 5 minut, to posiedzenie komisji trwałoby długo. Ja nie jestem temu przeciwny, tylko

chciałbym wiedzieć, czy mamy jakieś ramy czasowe komisji, czy ktoś dzisiaj pracuje jeszcze w innych komisjach. Chodzi o to, aby ta informacja tu padła, żebyśmy wiedzieli, ile minut mniej więcej mamy mówić. Pytam, bo myślę, że każdy może opowiedzieć o swojej wizycie bardzo szeroko, ponieważ one, jak pani przewodnicząca słusznie mówi, są bardzo emocjonujące, ciekawe, prowadzą do pewnych wniosków. Dlatego bardzo proszę o komentarz w sprawie ram czasowych.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dobrze.

Ja chcę powiedzieć tak. Ja mam wielki szacunek, wiecie, jak cenię tu wszystkich i jak – mogę powiedzieć – kocham naszą komisję, i wiem, że senatorowie sami są odpowiedzialni i nie trzeba im takich rzeczy mówić. W związku z tym ja bym powiedziała tak: proszę o wewnętrzną dyscyplinę. Ja ram czasowych nie narzucam, ale myślę, że wewnętrzna dyscyplina spowoduje, że każdy punkt... To nie znaczy, że każdy będzie o tym opowiadał. Tu są wymienieni wszyscy, którzy brali udział w delegacji, ale może być tak, że tylko jedna osoba o tym opowie. Ja przez szacunek dla senatorów nigdy nie pozwolę sobie na to, żeby pominąć kogoś, kto był w delegacji. Dlatego są wymienieni wszyscy senatorowie. Ale wypowiedzi pozostawiam wewnętrznej dyscyplinie, porozumieniu między sobą po wzięciu pod uwagę tego, ile faktycznie jest posiedzeń komisji. To kieruję do nas wszystkich. Ja zapewniam, że przez to, że są slajdy... O, już jest Kazachstan, sala posiedzeń Senatu w Kazachstanie, więc przechodzę już do tego, żeby nie zabierać czasu.

Ja będę mówiła krótko, ja sobie udzielię głosu na krótko. Poproszę może panią senator Anders, żeby powiedziała ze dwa zdania więcej, dlatego że ta wizyta to od razu... To już jest rodzaj sprawozdania. Proszę państwa, w Kazachstanie pan marszałek Senatu... Bo to była wizyta pana marszałka, my mu towarzyszyliśmy, więc nasza też, ale to pan marszałek Senatu został zaproszony przez swojego odpowiednika, przewodniczącego Senatu Kazachstanu. I gościliśmy tam. Ważną osobą w naszej delegacji była także nasza koleżanka, pani senator Anders. Powiem tylko, że mieliśmy tam możliwość uklęknąć, pomodlić się przed mogiłami tych Polaków, którzy przynosili nam wolność, którzy walczyli o naszą ojczyznę. Nie będę się nad tym rozwodzić.

Poproszę... Chyba wszyscy się cieszymy... Ja ostatnio miałam możliwość udzielenia wywiadu, to od razu powiem, dla amerykańskiej prasy polonijnej i zostałam zapytana, czy cieszę się, że pani senator Anders pracuje w naszej komisji. Takie miałam pytanie. Ja powiedziałam, że bardzo się cieszę, że to jest powód do dumy, że córka pana generała Andersa jest w Senacie i pracuje w komisji, która jest tak ważna. Pani senator była tam razem z nami, my jej towarzyszyliśmy i modliliśmy się tam za żołnierzy generała Andersa i wszystkich, którzy szli taką ciężką, tułaczą drogą.

Wizyta w Kazachstanie, krótko też powiem, była naprawdę... Na tym zdjęciu jesteśmy w Senacie. Pani będzie nam to zmieniać. Proszę oglądać. Myślę, że później, gdy już będą widoczne pomniki żołnierzy generała Andersa,

pani senator będzie opowiadać. Ja chcę powiedzieć, że ta wizyta była bardzo ważna, bardzo pożyteczna, byliśmy w Jasnej Polanie, w innych miejscach, mogliśmy rozmawiać z Polakami i słuchać, ja bym tak powiedziała, wielkiej tęsknoty za ojczyzną.

Ja wczoraj, nie, przedwczoraj byłam w Pułtusk. Tak się złożyło, że w Pułtusk był zjazd repatriantów. Chcę powiedzieć, że Polacy z wielkim utęsknieniem czekają, żeby ojczyzna się na nich bardziej otworzyła, żeby mogli taką szerszą furtką repatriacyjną i szybciej wrócić, żeby ci, którzy chcą wrócić, wrócili. Generalnie marszałek Senatu zapewniał wszystkich Polaków, że ojczyzna musi znaleźć miejsce dla tych, którzy chcą wrócić. Takie było zapewnienie. Tym, którzy chcą wrócić z Kazachstanu, należy to umożliwić, umożliwić spełnienie tej nadziei i marzenia.

Ja tylko powiem, że być może pewnym pokłosem, bo w naszej delegacji byli także ministrowie, jest projekt ustawy, który już się pojawił, trafi on także do Senatu. W każdym razie będziemy pracować nad ustawą zmieniającą ustawę o repatriacji, bo jest ustawa o repatriacji, ale ona w wielu punktach była niewydolna, nie było rozporządzeń. Ale to już inna kwestia, nie będę się nad tym rozwodzić. W każdym razie będziemy robić wszystko, żeby to marzenie Polaków, którzy 80 lat temu zostali deportowani, jak najszybciej się spełniło.

Ja bym teraz poprosiła panią senator o wypowiedź. Tak jak mówiłam, chciałam tu jak najmniej mówić. Poproszę, żeby pani senator Anders przedstawiła swoje odczucia, też te patriotyczne, bo mogła tam niejako w imieniu ojca w pewnym sensie stawać...

O właśnie, proszę zobaczyć. Tam jest Senat. Ja może tu jeszcze dopowiem. Na tym zdjęciu jesteśmy w Astanie, w siedzibie Senatu. Astana to jest stolica Kazachstanu wybudowana, wzniesiona, można powiedzieć, w stepie z wielkim rozmachem. Gdy przyjechaliśmy, był wieczór, popatrzyłam na ekskluzywny hotel, na ulice i miałam takie wrażenie, nawet w esemesie do syna tak napisałam, że czuję się tak, jakbym była w Las Vegas. Tak jak mówię, tyle świateł, ogrom, luksus, przepych. Astana... Nie wiem, można powiedzieć, że przewyższa Nowy Jork, choć nie mam pewności, bo nie chodziłam wieczorem po Nowym Jorku. W każdym razie prezydent Kazachstanu, budując taką stolicę, chciał chyba pokazać wielkość narodu kazachskiego.

Coś jeszcze państwu powiem, bo nie każdy o tym wie. Polacy, którzy tam żyją, cały czas podkreślają jedno, to, że bez wielkiej gościnności i serca Kazachów wielu Polaków by tam nie doczekało dnia dzisiejszego. Jeśli Kazach miał kromkę chleba, to się nią dzielił, połowę dawał Polakowi, co miał, to dawał, gdy miał kubek herbaty, to pół kubka dawał Polakowi. Podkreślali to wszyscy mieszkający tam Polacy, dziękując narodowi kazachskiemu. Ale teraz chcą wrócić, bo serce ciągnie do ojczyzny, do ojczyzny przodków.

Proszę panią senator o uzupełnienie. Pana senatora Gogacza nie ma, pan senator Pająk też na razie jest na posiedzeniu innej komisji, może się zjawią. A teraz poprosimy panią senator o przedstawienie swoich wrażeń z Kazachstanu.

Proszę bardzo.

### Senator Anna Maria Anders:

Ja może zacznę od tego, że już najwyższy czas, żeby ustawa o repatriacji została przyjęta. Ja przypominam wszystkim, że ja byłam tą osobą, która to zapowiedziała, gdy tylko zostałam ministrem, w styczniu. Jeszcze potem, w marcu rozmawialiśmy o tym z repatriantami. Niby ta ustawa była gotowa, a w rezultacie jest lipiec i nic. Mam nadzieję, że to się uda, bo pierwsze osoby miały przyjechać w listopadzie.

*(Rozmowy na sali)*

W każdym razie dla mnie ten wyjazd poza tym, że bardzo ciekawy, bo kraj mi nieznany – cisza tam, Panowie, bo ja mówię – to oczywiście wyjątkowo emocjonalny. Ja zawsze jestem zdziwiona, że nawet w takich krajach nazwisko Anders robi takie wrażenie. Ja byłam zdziwiona, gdy 5 lat temu byłam w Rosji, bo jakoś tak sobie wyobrażałam, że szczególnie tam, gdzie generał Anders był uważany właściwie za wroga, pamięć o nim, wiedza jest zupełnie skasowana. Tutaj w Kazachstanie, gdy byliśmy na cmentarzu, miałam to uczucie, które miałam w Rosji, w Tockoje, w Buzułuku.

Proszę zobaczyć, tu jesteście na cmentarzu. Tu jest ten pomnik, na którym jest napisane, że to jest armia Andersa, jest nawet lista osób, które na tym cmentarzu leżą. Gdy się nie zna tego miejsca, to jest to bardzo zaskakujące, bo jechaliśmy tam z Astany i się jedzie, jedzie, jedzie, przez wiele kilometrów absolutna pustka, niczego nie ma i potem raptem pojawia się jakieś takie małe, nawet nie miasteczko, raczej osiedle i jest coś takiego. Tak że mieliśmy okazję to zobaczyć. Właściwie to były 2 cmentarze, ten i jeszcze jeden mniejszy cmentarz.

Poza tym spotkaliśmy się z ludźmi. Większość z nich właściwie już nie mówi po polsku. Ci, którzy zajmują się Polonią, księża czy zakonnice, kilku działaczy, mówią po polsku, ale większość nie. Już po tym widać, jak trudno będzie ich integrować w Polsce. To też jest problem, że ludzie, którzy przyjeżdżają, przeważnie nie znają języka. To nie jest tylko kwestia transportu i mieszkania, ale też edukacji i znajomości języka.

Ta pani w czarno-białym podeszła do mnie i rozmawialiśmy. To było naprawdę wzruszające. Ledwo, ledwo mówiła po polsku, ale było w tym takie nieprawdopodobne uznanie dla Polaków. Muszę powiedzieć, że byłam zaskoczona, właściwie szczęśliwa, gdy wróciliśmy z tego wyjazdu, bo słyszałam – chyba pan marszałek mówił o tym czy ktoś z Senatu to powiedział – że od czasu naszego pobytu bardzo dużo ludzi zgłosiło się do konsulatu. Rozmawialiśmy o tym.

To jest zdjęcie z wizyty na tym pierwszym cmentarzu. Na pewno też będzie zdjęcie z olbrzymiego przedstawienia, ze śpiewami. O, to jest to następne.

I to, co też dla mnie było... Muszę powiedzieć, że do pewnego stopnia miałam wyrzuty sumienia z tego powodu, że oni byli nieprawdopodobnie gościnni, było tyle jedzenia, wszędzie przygotowano olbrzymie bankiety, człowiek nie był w stanie połowy tego zjeść, a jednocześnie ma się takie uczucie, że to biedny kraj i człowiek chętnie by to po prostu rozdał.

Tutaj chyba przy cmentarzu marszałek składa...

### Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Przygotowane były piękne lampki, takie patriotyczne znicze, coś pięknego, biało-czerwone.

A tu w Oziornoje przed kościołem, tam gdzie było objawienie, gdzie w czasie wojny Maryja... Ludności groził głód, śmierć głodowa. I nagle spadł wielki deszcz i nie wiadomo skąd pojawiło się mnóstwo ryb. Dzięki temu ludzie przetrwali, łowili i przetrwali ten trudny czas właśnie dzięki połowom ryb. Tam do dzisiaj jest na krzyżu... Myśmy nie mieli możliwości tego zobaczyć, bo to jest na wzgórzu, a ponoć było bardzo mokro i nie można tam było dojechać, ale gdy byłam pierwszy raz w Kazachstanie w 1998 r., to ja to widziałam. Otóż przy krzyżu stoi figura Maryi z siecią z rybami, to na znak, że uratowała Polaków i okolicznych mieszkańców przed śmiercią głodową.

O, proszę, to jest wzruszające.

### Senator Anna Maria Anders:

Te siostry karmelitanki, Boże, pozostaną za tą kratą do końca życia, już nigdy stamtąd nie wyjdą. A to są wolontariusze z Częstochowy. Te siostry były takie szczęśliwe, gdy nas widziały i z nami rozmawiały. Cudowne osoby. Jakoś nie mogę sobie wyobrazić takiego poświęcenia. To zrobiło na nas chyba największe wrażenie. Prawda?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Właśnie o tym chciałam powiedzieć. To jest przedszkole polskie. Tam jest taka bieda. Myśmy tam stali... Do tego tyle komarów. Pamiętasz...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, inwazja komarów, pogryzione dzieci...

### Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Tak, pogryzione dzieci. Ale i każdy dorosły stał z witką, żeby się opędnąć. My tam dostaliśmy od dzieci serduszka, bo tam oni dają na pamiątkę serduszka.

Gdyby były jakieś pytania, to może później, bo teraz...

*(Senator Anna Maria Anders: Tak, właśnie, bo to jest...)*

Proszę zobaczyć to zdjęcie. To jest piękne. Muszę jeszcze powiedzieć dwa słowa. 11 września w Karagandzie odbędzie się wielka uroczystość, mianowicie ogłoszenie księdza Władysława Bukowińskiego błogosławionym. Przeczytać życiorys księdza to jest dzisiaj... On mówił, że chce być pochowany, bo jego grób dalej będzie apostołował. To jest niezwykła postać. Nie będę tu opowiadać, bo to nie miejsce. Ale ja myślę, że gdy on przyjeżdżał... On był zesłany, ponad 13 lat spędził w łagrach, był chory na gruźlicę. Odprawiał msze po prywatnych mieszkaniach, na cmentarzach, spowiadał.

Myślę, że to, że dzisiaj stoją takie kościoły w Jasnej Polanie, w Zielonym Gaju, w Kiełarówce, w Czkałowie... Ja wymieniam te nazwy, bo byłam tam już drugi raz i trochę znam Kazachstan, czasem mam wrażenie, jakbym była prawie u siebie, na Podkarpaciu, bo się z tym zżyłam. Tu widzimy Dom Polski, tam uczą m.in. języka polskiego. O, sala języka polskiego. W takich miejscach zawsze jest polskie godło.

Myślę, że przez to święty, błogosławiony ksiądz Bukowiński żyje, bo to jest pokłosie jego życia. On siał i dzisiaj rosną tam wspaniali Polacy, teraz niejako na nowo odzyskują tożsamość, uczą się polskiego i część z nich chce wrócić do ojczyzny. Oni tam mają swoje kościoły, mogą tam wyznawać swoją wiarę, mają polskich nauczycieli, a my w tym wszystkim musimy im pomagać, i tym, którzy chcą wrócić, i tym, którzy tam zostają. Musimy dbać o oświatę na miejscu, o naukę, o historię, o pamięć itd.

### Senator Anna Maria Anders:

Sytuacja polityczna tam jest dziwna. Z jednej strony zorganizowali dla nas tę wycieczkę po Kazachstanie, która była wspaniała, jej tempo było nieprawdopodobne, ale dzięki temu bardzo dużo widzieliśmy. Z drugiej strony ja miałam takie wrażenie, że to tempo było tak duże po to, żeby człowiek nie miał właściwie dosyć czasu, żeby porozmawiać. Wiem, że dziennikarze się skarżyli, że właściwie nie mieli na to czasu. Tak że z jednej strony oni mówili, że tak, oczywiście, zgadzają się na to, żeby wszyscy, którzy chcą wyjechać, wyjechali, ale z drugiej strony czuło się, że oni chcieliby jak najwięcej osób zatrzymać.

Gdy się mówiło o tej powodzi, która tam była, bo to było prawdziwe nieszczęście, to oni szybko mówili: tak, ale myśmy tam byli i od razu pomogliśmy. Mieliśmy nawet takie wrażenie, że ci Polacy właściwie nie mieli okazji, żeby się skarżyć, tylko byli zmuszeni do tego, żeby powiedzieć, że tak, tak, oni od razu tam byli. Tak że to jest troszeczkę dziwne. Prawda?

### Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Tak. Nawet tak było, że w jednym miejscu jedna pani wyszła porozmawiać, bo była mowa o tym, że polski Kościół pomagał, to zaraz wyszła druga, to nie była Polka, i mówiła, że to półkiszyc i muzułmanie bardzo pomagali. Tak że jest pewien strach, to się czuje, że ci ludzie nie są do końca, gdy są władze... A przedstawiciele władz byli przy nas na każdym kroku, praktycznie nie mogliśmy nigdzie pobyć sami, prawda?, nawet na cmentarzu, nigdzie. To też daje pewien obraz. Mimo to Polacy – proszę bardzo, proszę zobaczyć – dbają o polskość. Tam, wśród tych stepów jest Polska i to chcieliśmy państwu przekazać. Dziękuję.

Tak jak mówiliśmy, troszkę się sprężamy. Jeśli będą ewentualnie w odniesieniu do tych wszystkich sprawozdań jakieś pytania, bo czasem ktoś chce dopytać, to myślę, że zostawimy je na koniec. Dobrze? Tak się umówmy.

*(Głos z sali: Dobrze.)*

A teraz poprosimy pana przewodniczącego Macieja Łuczaka o przedstawienie...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, proszę bardzo.

### Senator Maciej Łuczak:

Pani Przewodnicząca! Drodzy Państwo!

W dniach 20–23 maja byliśmy wraz z marszałkiem, wicemarszałkiem Senatu Bogdanem Borsewiczem w Barze w celu otwarcia Domu Polskiego. Przepraszam, może od

razu popatrzymy. To jest Winnica. Tutaj w Winnicy składamy kwiaty pod tablicą upamiętniającą Józefa Piłsudskiego. W skład naszej delegacji wchodził również pan ambasador, pan Litwin. Następnie odbyło się spotkanie z władzami Winnicy. W spotkaniu brali udział przewodniczący Państwowej Obwodowej Administracji Walerij Korowij, przewodniczący Rady Obwodowej Anatolij Olejnik, prezydent miasta Winnicy, pan Serhij Morgunow oraz oczywiście nasza delegacja. To jest pamiątkowe zdjęcie.

A tu już jesteśmy w Barze. Pan wicemarszałek Bogdan Borsewicz był serdecznie witany, zresztą wszyscy byliśmy bardzo serdecznie witani przez Polonię, przez stronę ukraińską. W skład naszej delegacji weszła również pani zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy, pani Oksana Syroid, która stoi obok pana wicemarszałka.

O, proszę zobaczyć, to jest właśnie Dom Polski w Barze. Dzieciaki przedstawiały...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak. Zaprezentowano nam wszystkie pomieszczenia, które tam się znajdują. Na tym zdjęciu widzimy przywitanie pana wicemarszałka. Proszę państwa, potem były występy przygotowane przez Barskie Rejonowe Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków imienia Konfederatów Barskich. Po otwarciu Domu Polskiego w Barze udaliśmy się na cmentarz żołnierzy z 1920 r., gdzie złożyliśmy kwiaty.

A tu już jesteśmy w Kamieńcu Podolskim. To jest spotkanie, w którym brali udział nauczyciele. Oczywiście tu też wszyscy byliśmy bardzo serdecznie witani przez Polonię. Proszę zobaczyć, te małe dzieci przygotowały piękny spektakl, piękne przedstawienie. To było naprawdę bardzo wzruszające.

Proszę państwa, byliśmy też w kościele...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, św. Mikołaja.

Nie wiem, może pan senator... Tak? Dziękuję.

### Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Tak, tak, prosimy bardzo.

### Senator Jan Maria Jackowski:

Pan przewodniczący Łuczak już z grubsza przedstawił zarys tego, co myśmy tam robili. To, co w czasie tej wizyty było ważne, to wiele spotkań, które odbywały się równolegle. Pierwszego dnia, to był piątek, gdy przyjechaliśmy do Winnicy, wieczorem mieliśmy spotkanie z panem, który tam od lat jest, można powiedzieć, prezesem związku polskiego w Winnicy. On nas oprowadzał po Winnicy i opowiedział o uwarunkowaniach, o różnych sprawach, m.in. o tym, że najpiękniejszy kościół poddominikański w Winnicy, przepiękny, barokowy, jest w tej chwili cerkwią, a Polacy mają jedynie kościół, który należał do kapucynów, małe kościół, w którym odbywają się msze święte po polsku, do którego przychodzą katolicy. A ten główny kościół katolicki w Winnicy nie został zwrócony.

Jeśli chodzi o te inwestycje w Barze, to powiem, o czym mówili nasi rozmówcy i co się dało zauważyć. Otóż Polska przez to, że buduje całą serię domów polskich na Ukrainie,

ale nie tylko, bo przecież i na Litwie, i w innych państwach, tworzy infrastrukturę nie tylko dla życia polonijnego. Na Ukrainie odbywa się w tej chwili bardzo poważna dyskusja na temat ich miejsca w Europie, ich niejako geostrategicznych zainteresowań, a – jak wiadomo – każda dyskusja potrzebuje pomieszczeń. Oni nie mają pomieszczeń typu konferencyjnego, nie mają takiej infrastruktury, nie mają takich sal. Można to robić w hotelach, jeżeli są pieniądze jakiegoś sponsora, ale wynajęcie sali na spotkanie w hotelu jest bardzo drogie.

Spółeczność polska, która dysponuje taką salą, a sala ta ma jednak charakter reprezentacyjny, jest nowa, zadbana, ma odpowiednią infrastrukturę w postaci oświetlenia, nagłośnienia, na tym zyskuje. Widzimy tu bardzo wyraźne, można powiedzieć, zwiększenie wartości tej społeczności, ta społeczność odgrywa bardzo ważną rolę.

Gdy my się czasem zastanawiamy nad przekazaniem środków, nad tym, czy warto, czy nie warto, bo to są jednak kosztowne inwestycje, to trzeba spojrzeć na to też z tej perspektywy, że są to inwestycje na pewno bardzo potrzebne, bardzo ważne.

Myśmy mieli również możliwość zwiedzania. Maciej wspomniał o kościele św. Mikołaja. Fundacja Kultury Polskiej dała tam ogromne środki, ogromne jak ogromne, dała środki na remont. To jest generalny problem zabytków na Ukrainie, które szczególnie w części środkowo-zachodniej Ukrainy, czyli w tych granicach, gdzie były wpływy kulturowe, polityczne i państwowe I Rzeczypospolitej i wiele z tych zabytków powstało z fundacji albo spolonizowanych Rusinów, albo Polaków... O takich rodach jak Wiśniowieccy i inni trzeba mówić, że to byli Rusini, prawda? Oni się polonizowali. Ale byli tam też Polacy, np. ród Potockich, który odegrał ogromną rolę na tamtych terenach, ponieważ pobudował niesamowite rezydencje, kościoły, zamki, także Czartoryscy. Takich rodzin można by było wymienić bardzo dużo. W każdym razie to dziedzictwo niestety nie jest chronione, oni nie mają dobrej ustawy dotyczącej ochrony zabytków.

Myśmy rozmawiali z takim architektem z Kijowa, który chciał z nami porozmawiać. Otóż okazało się, że tam w zasadzie nie ma takiego oprzyrządowania prawnego, jakie jest np. w Polsce, jeżeli chodzi o ochronę dziedzictwa narodowego. My tu narzekamy, że to kuleje, ale to, co jest u nich, to jest po prostu porażające. Oni na tych terenach w zasadzie nie mają innego dziedzictwa. Bo jakie mogą mieć? Mają dziedzictwo z czasów I Rzeczypospolitej. To oczywiście może być budownictwo sakralne prawosławne, cerkwie, nie cerkwie itd., wielokulturowe, wieloetniczne, ale zasadniczy trzon, jeżeli chodzi o substancję zabytkową architektoniczną, stanowi to, co zostało wybudowane w czasach I Rzeczypospolitej.

To jest problem, który dawniej miał może charakter bardziej polityczny, ale w tej chwili odchodzi się już od tej polityczności, bo oni to traktują jako swoje dziedzictwo. Tu nie ma sporów, nikt nie mówi, że np. wrócimy do Kijowa, więc w sensie politycznym napięcie nie ma. Tyle że jest to rzeczywiście ogromne wyzwanie, jeżeli chodzi o to dziedzictwo. Żeby strona polska nie wiem ile milionów dała, żeby Orlen to sponsorował czy inne bogate polskie firmy to sponsorowały, to będzie to po prostu kropla w morzu

potrzeb, bo tyle w to trzeba by było włożyć. To się nie obędzie bez wysiłku instytucjonalnego państwa ukraińskiego, które w osobach swoich wysokich przedstawicieli ma już chyba tego świadomość.

Z naszego punktu widzenia to też jest bardzo ważny obszar współpracy na szczeblu międzyrządowym, chcemy to wspierać. Ponieważ doświadczenia polskiej szkoły konserwacji są duże, umiejętności polskich konserwatorów są wybitne przynajmniej w skali europejskiej, jeśli nie na świecie, na pewno byłaby to ogromna pomoc.

Proszę państwa, w drodze powrotnej przejechaliśmy 2 tysiące km. Jechaliśmy przez Dorohusk, Równie, Klewań, Berdyczów, Żytomierz, Winnicę, Bar, później jechaliśmy przez Latyczów, właściwie same legendarne miejscowości, miejscowości, które znamy z historii. Praktycznie objechaliśmy całe Podole, właściwie kawał Wołynia i kawał Podola. To była rzeczywiście niesamowita podróż. W drodze powrotnej mieliśmy również okazję zatrzymać się na chwilę w Krzemieńcu. Byliśmy jeszcze w Chocimiu...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak jest.

Byliśmy w Chocimiu, widzieliśmy też Okopy Świętej Trójcy, ten kościół. Wysłuchałem tam m.in. uwag proboszcza Twaroga, to jest proboszcz katedry w Kamieńcu, że z kolei dyrektor z mojego okręgu wyborczego, z Opinogóry, obiecał tablicę biskupa Kossakowskiego, który był biskupem kamienieckim, pochodził z Mazowsza, z Krasnego, a był jednym z przywódców konfederacji barskiej. Tej tablicy ciągle nie ma. Więc już nadałem temu bieg i we wrześniu ta tablica powinna trafić do kościoła pw. Świętej Trójcy w Okopach Świętej Trójcy. Mieliśmy też bardzo ciekawe spotkanie z biskupem Leonem Dubrawskim, biskupem kamienieckim, który nas gościł na kolacji, mieliśmy wiele innych spotkań. Mieliśmy też okazję zatrzymać się na chwilę w Krzemieńcu i zobaczyć odremontowany dwór Juliusza Słowackiego oraz fasadę liceum krzemienieckiego, choć przez chwilę to wszystko zrewizytować.

Odbyły się też bardzo cenne, ważne spotkania polityczne. Pan marszałek Borusewicz i delegacja mieli okazję do rozmów z wysokimi przedstawicielami, była obecna pani, jak już wspomniał kolega, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej. Tak że było widać, że od strony politycznej z dużym zrozumieniem podchodzi się do spraw mniejszości polskiej na tych terenach i w zasadzie w odniesieniu do tej części, w której byliśmy, trudno powiedzieć, że sytuacja jest konfliktowa, że są jakieś spory. Owszem, one się pojawiają, ale to są raczej spory między kościołami, o takim charakterze, bardziej tego rodzaju spory. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo za te ubogacające uwagi.  
Jeszcze pan senator Pająk. Proszę.

### **Senator Andrzej Pająk:**

Pani Przewodnicząca! Szanowna Komisjo! Szanowni Goście!

Ja może tylko puściłbym pewien fragment.  
*(Odtworzenie nagrania z tabletu)*

### Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Tak, tak to wygląda, że my będziemy się od nich kiedyś uczyć wiary i patriotyzmu.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, naprawdę.

Proszę bardzo, pan senator.

### Senator Andrzej Pająk:

Proszę państwa, jeszcze ze dwa zdania w nawiązaniu do wypowiedzi pani przewodniczącej. Ja akurat w tej komisji jestem od niedawna, a trasę, którą przejechałem, przez Kazachstan, dwukrotnie byłem na Ukrainie, bo później byliśmy w Kostiuchnówce z panem senatorem i z panią senatorem, tak, tak, pani senator była przewodniczącą naszej grupy, podkreślę to, żeby...

*(Głos z sali: Jaka przewodnicząca? Nie było...)*

Proszę państwa, to, co robi niesamowite wrażenie, aż człowieka zwala z nóg, to jest właśnie tam, w Kamieńcu Podolskim, w Barze wysłuchanie tej pieśni, którą tutaj... „Pieśni konfederatów barskich”. Jak śpiewali w Barze „Gaude Mater Polonia”... Nie wiem, czy to było pokazywane. Nie wiem, ale chyba trzeba zrobić wiele, żeby jak najwięcej naszej młodzieży, na ile to możliwe, pojechało na te tereny uczyć się patriotyzmu. Bo to jest coś nieprawdopodobnego, że minęło ponad 200 lat, jak te tereny wyszły, zostały zabrane, odeszły z Rzeczypospolitej, a jednak ta polskość, ta wiara, patriotyzm są tam zachowane. Coś niesamowitego, co na pewno każdego tutaj z nas może zwalić z nóg. Jestem pełen podziwu dla tych ludzi, dla tego, co tam przeżyli, co wycierpieli, a jednak tę polskość zachowali. Jestem pod wrażeniem. To były niesamowite przeżycia i chęć to podkreślić, o tym powiedzieć.

### Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

To jest dla nas kolejny dowód na to, w jakiej pięknej komisji pracujemy, Pan Bóg dał nam możliwości, że możemy się tak ubogacać, bo nie każdy może. Ja zawsze, każdego dnia dziękuję Bogu za to, że pracuję w takiej komisji, w której przeżyłam tak dużo chwil ubogających, jednocześnie uczących i pokory, i wielkiego, jakiegoś takiego majestycznego wręcz podejścia do tych spraw.

A przy okazji, skoro zrobiło się tak patriotycznie, chciałabym powiedzieć, że zachęcam wszystkich, o czym już raz mówiłam... Zresztą wiecie, że w moim imieniu nasze kochane panie Kasia i Anita wydzwanają i chcą, żebyście brali państwo udział w różnych wyjazdach. Teraz też jest taki wyjazd, ale ja nie mogę jechać, bo jadę akurat na pielgrzymkę. W każdym razie jest rocznica akcji „Ostra Brama” i na Grodzieńszczyźnie w tylu miejscowościach są przepiękne...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dzisiaj właśnie. Tak, blisko.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To już. Pani Kasiu, proszę przynieść pani to zaproszenie. Do mnie ono szło okrężną drogą i dzisiaj dotarło. Ja przepraszałam pana Jaśkiewicza, bo mi na złą skrzynkę wysłał i potem... Jest przygotowany program na 2 dni

w wielu miejscowościach na Grodzieńszczyźnie. Bardzo proszę jechać. Tam na Grodzieńszczyźnie jest tak patriotycznie, jak wszędzie zresztą. Teraz pan senator pojedzie do Rumunii, to dopiero zobaczy. Tam jest całkowicie polska wioska, Plesza, Nowy Sołonec czy inne, to wszystko to jest Polska. Proszę...

*(Brak nagrania)*

### Przewodnicząca Janina Sagatowska:

...W Centrum Dialogu Kostiuchnówka.

Proszę bardzo.

### Senator Grażyna Sztark:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Z uwagi na to, że za 5 minut zaczyna się następne posiedzenie komisji, w którym mam uczestniczyć, ja powiem kilka słów o efektach, natomiast faktycznie operatorem...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Proszę o spokój, bo ta Kostiuchnówka to jest bardzo ważna sprawa.)*

Bardzo ważna sprawa.

Muszę powiedzieć, że jechałam tam w zasadzie pod wpływem pana senatora Ryszarda, który bardzo do tego namawiał, bo bardzo skromna oprawa, bardzo skromna informacja sprawiła, że tylko fakt, iż znajdują się tam groby naszych i nie tylko naszych legionistów, oraz to, że odbyła się tam największa bitwa i było najwięcej ofiar, przyczyniły się do tego, że zdecydowaliśmy się na ten wyjazd. A był to wyjazd, pod którego wpływem pozostaniemy chyba do końca życia.

Ja byłam niedawno w Grodnie, zresztą przedstawiałam sprawozdanie, byłam w Baranowiczach, wrażenia były olbrzymie. Niemniej Kostiuchnówka pozostawi, tak jak mówię, wrażenie chyba do końca życia, nie tylko ze względu na to szczególne miejsce, albowiem Kostiuchnówka to jest miejsce usiane grobami i ofiarami, które do tej pory spoczywają gdzieś tam głęboko w ziemi i czekają na kolejne prace, które wykonują harcerze. Szczególny udział ma tam pan harcerz, którego nazwaliśmy dyrektorem, dlatego że na Ukrainie jest taka zasada, że jeżeli się kieruje jakąś placówką, to jest się dyrektorem, choć on absolutnie nie ma takich skłonności, broń Panie Boże. Ale on zintegrował, przyciągnął do siebie całą ludność ukraińską. Dla tych ludzi jest on taką postacią, do której się przychodzi, u której się radzi. To jest pan Górecki, mówi się o nim po prostu „pan Górecki”. Ten właśnie pan Górecki, którego nazywaliśmy panem dyrektorem harcerzem...

Dodam jeszcze, że pojechaliliśmy tam w dniu, w którym był mecz Polska – Ukraina, więc to dodawało szczególnego charakteru temu wyjazdowi, bo nie wiedzieliśmy, jak się zachować, czy możemy krzyżeć, czy możemy się zachować w sposób normalny, po czym się dowiedzieliśmy, że obojętne kto wygra, ważne, żeby Ruskie nie wygrały. Proszę sobie wyobrazić, jakie tam jest nastawienie lokalnej ludności.

Zanim Ryszard Bonisławski przedstawi slajdy, a warto im się przyjrzeć, powiem, że po tej wyprawie, po tym wyjeździe będziemy musieli przygotować – mamy nadzieję,



że przygotowujemy, zresztą rozmawialiśmy już o tym z panem senatorem Żarynem – poprawkę do ustawy o IPN, albowiem zawarta w tej ustawie data, 1917 r., nijak teraz nam nie pasuje. A w związku z tym, że IPN przejął rolę... Jak się nazywała...

(*Głos z sali*: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.)

Właśnie, rady ochrony. W związku z tym musimy to jak najszybciej sprostować. Tam jest i 1910 r., i... Ja już rozmawiałam z panem senatorem Żarynem, ale rozmawiałam też z legislatorami, żeby przygotowali propozycję poprawki, tak aby objąć ten czas, nie zaznaczając, broń Boże, żadnej daty. Myśleliśmy o okresie od 1914 r., ale gdzie powstanie stycziowe, gdzie inne powstania i cała nasza historia, prawda? To jest jedna sprawa, którą będziemy musieli jak najszybciej wprowadzić.

Druga sprawa. Wysłaliśmy pismo do ambasady austriackiej, bo razem z naszymi, na cmentarzu, na którym spoczywają nasi legioniści, tuż obok spoczywa 1 tysiąc 800, prawdopodobnie 1 tysiąc 800 ofiar, żołnierzy austriackich. Niestety, ich cmentarze...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, pokażę, pokażę.

W związku z tym, że do tej pory się tym nie interesowali, jakiś miejscowy dostojnik – przyszedł on akurat podczas naszej wizyty – powiedział, że ma zamiar przejąć ten cmentarz z uwagi na to, że miejski cmentarz jest już za mały. W związku z tym oni chcą to przejąć i oczywiście w swoim wymiarze i stylu dokonać pochówku. Dlatego napisaliśmy i wysłaliśmy ten list, takie pismo. Zobaczmy, czy spotka się z odzewem ambasady austriackiej. Chodzi po prostu o to, żeby o to zadbali, tak jak to zrobili Polacy.

Z takich ważnych spraw to chcę jeszcze powiedzieć o pomocy w zachowaniu tego cmentarza głównego. Jeden z mieszkańców Ukrainy... Ponieważ tam cały czas wydobywa się piasek, oni na miejscu dokonali zabezpieczenia. Dowiedzieliśmy się, że jakiś most został rozebrany i pan to zabezpieczenie przywiózł. Tak że w nawiązaniu do tego, o czym mówił pan senator Jackowski, chcę powiedzieć o przyjaźni, o bardzo bliskich związkach i o tym, że powstała grupa harcerzy, stuosobowa grupa z Równego, która również pomaga panu Góreckiemu. To są efekty działalności jednego człowieka czy dwóch ludzi w Kostiuchnówce. To jest praca ludzi bardzo oddanych, o patriotyzmie można tu mówić bardzo dużo.

Jeśli chodzi o to, co do tej pory zostało zrobione i co państwo zobaczycie... Może do tego uda się coś jeszcze dodać. Jest tu ogromna prośba. Często słyszymy o biedzie. Proszę państwa, tam jest tak ogromna bieda, że naprawdę serce się kraje. Gdy się widzi punkt medyczny, w którym są jakieś plasterki, prane bandaże, a pani z tego punktu medycznego udziela nam pomocy... Droga, którą wybudowali Polacy, to jest niejako oddzielna droga, a oddzielna jest droga piaskowa, dosłownie z piasku, bo oni mają jeszcze konie, które orzą, a te konie nie są podkute, bo tam nie ma kowala. A przy tym ludzie, którzy przynoszą nam ogórki, kwas chlebowy i są szczęśliwi, że my w ogóle tam jesteśmy, że się interesujemy, i chcą nam wszystko pokazać, wszystkim się dzielić i nie narzekają... I to jest chyba takie charakterystyczne. Bardzo dziękuję.

## Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Ja w tym momencie muszę to powiedzieć. Dobrze, że jest pan dyrektor, jest dział polonijny. Gdy będziemy przyjmować strategię działania, rozdzielania tych środków itd., Panie Dyrektorze, musimy wrócić... Będziemy proponować Prezydium, marszałkowi, ja osobiście będę o to walczyć, żeby – tak jak kiedyś np. Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” czy też Wspólnota... W każdym razie chodzi o to, żeby miała taką wydzieloną pulę, że jeżeli organizacja – ja tak rzucam – chce 3 miliony, to, co jest wyspecjalizowane, to np. 1 milion na to, co się kiedyś nazywało pomocą, charytatywną działalnością, bo była taka... My musimy pamiętać... Są tam też oczywiście udokumentowane działania w przypadkach losowych, także dla ludzi starszych... My musimy, bo wymierają ci, którzy trwali, byli strażnikami tych grobów. My w sytuacji dzielenia polonijnych środków musimy stworzyć także takie...

Od razu w tym miejscu o tym mówię, bo pani, mówiąc o tym, przypomniała mi to, a czasem coś umyka z pamięci, w każdym razie teraz mi to przyszło do głowy. Panie Dyrektorze, ja bardzo proszę, będziemy o to walczyć. My musimy do tego wrócić. Polacy na to czekają, szczególnie na Wschodzie. Przepraszam za taką uwagę, ale to też jest plon tych rozmów i sprawozdania.

Proszę, Panie Senatorze.

## Senator Ryszard Bonisławski:

Dziękuję.

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Ja postaram się w miarę krótko, chociaż wizyta była długa i najeżona różnymi ciekawostkami. My pojechaliśmy tam z 4 względów. Pojechaliśmy, po pierwsze, ocenić inwestycję, w którą Senat przed laty włożył pieniądze, to się nazywa Centrum Dialogu Kostiuchnówka, centrum dialogu polsko-ukraińskiego; po drugie, ocenić stan cmentarzy legionowych na tym terenie; po trzecie, spotkać się z przedstawicielami Polaków, którzy tam mieszkają, różnych organizacji, także z harcerzami ukraińskimi, z Polakami mieszkającymi na Ukrainie w polskich mundurach harcerskich, których pokażemy. Mieliśmy jeszcze zaplanowany czwarty punkt, chcieliśmy spotkać się z młodzieżą w miejscowej szkole, żeby jej podziękować za prace na cmentarzach, bo ona bardzo tam pomaga. Niestety, u nich rok szkolny kończy się w końcu maja, a dyrektor szkoły, który chciał to zorganizować, akurat dostał farbę i miał, że tak powiem, moc przerobową na tydzień, więc to nam wypadło, niestety. W każdym razie ludzie, których spotykaliśmy na tym terenie, pokazali, że faktycznie cenią nas i są z nami jakoś zżyci.

Gdybym mógł prosić o zgaszenie jeszcze tego jednego światła... Dziękuję. Bo mnie nie trzeba tu pokazywać.

Proszę państwa, tak się złożyło, to był przypadek, że wiele lat temu pozyskałem oryginalne zdjęcia z tamtego terenu, z terenu walk na Wołyniu. Przypomnę, że 100 lat temu stoczono tam największą bitwę legionową w dziejach I wojny światowej. Dzisiaj i jutro ma się odbywać w Kostiuchnówce międzynarodowa konferencja na ten temat.

Na tych zdjęciach jest m.in. marszałek Piłsudski, który dowodził w tej bitwie. Tam wszystkie brygady się spotkały, prawie połowa pozostała na tym terenie. W okolicach Kostiuchnowki zginęło ponad 2 tysiące 600 osób, legionistów. Oczywiście walczyli oni u boku Austriaków, Niemców, Czechów, Węgrów, Ukraińców, wszyscy obok siebie, a nieraz z okopów naprzeciwko krzyczeli do siebie w tym samym języku, bo tak był wtedy ten świat podzielony.

Wybaczcie, że ja na początek pokażę tych kilka zdjęć, ale one są oryginalne. Gdzieś w tym gronie walczył także i został ranny brat mojego dziadka.

Proszę, to jest np. Śmigły-Rydz, który umiła sobie czas rysowaniem pejzaży. One zostały tak opisane przez kogoś, to nie ja pisałem. O, tu Piłsudski patrzy na przyszłe pole bitwy. Tę bitwę nazywa się często bitwą nad Styrem lub nad Stochodem. Na tym zdjęciu widzimy późniejszą defiladę. To są ci, którzy z tego wszystkiego ocalili. Później byli oni skoncentrowani w okolicach Baranowicz.

Na polach bitewnych nad Styrem odbyły się nabożeństwa polowe. To jest biskup Bandurski, ten tyłem w ornacie. Tu widzimy ołtarz polowy. Jak państwo widzicie, to jest gdzieś blisko Kostiuchnowki.

Spójrzcie na to zdjęcie. To jest memento. Ci, którzy tak kochają wojnę. Wszystkim politykom bym to powiesił w pokoju nad głową.

Proszę państwa, to jest prawdopodobnie wzgórze cmentarne w Kowlu, gdzie – jak tu koleżanka mówiła – leży 1 tysiąc 800 Austriaków i kilkuset, choć tego nikt już dzisiaj nie poda, Polaków, legionistów. Tak wyglądał cmentarz, grób przy grobie. Ich tam masowo chowano, więc krzyże były stawiane jeden obok drugiego. Dzisiaj w części austriackiej...

Zaraz dojdziemy do koloru. Tak wyglądał ten cmentarz, kiedy dotarli tam harcerze Chorągwi Łódzkiej. Cmentarza praktycznie nie było, był taki wielki busz, wszystko było porośnięte, a pagórek cmentarny był wyrobiskiem piachu. Odsiewano kości i gdzieś tam je wysypywano, a piasek służył do budowy. Tak było do 1998 r., aż pojawili się harcerze i zaczęli przekopywać się przez ten busz i odnajdywać mogiły. Bardzo często tak one wyglądały, bo wiele mogił posłużyło także jako budulec, tłuczeń drogowy. Ukraińcy nie chcieli, żeby to się marnowało, a więc to znosili. Dopóki chaszcze tego nie porosły, dopóty był to teren eksplorowany. Potem z wolna zaczęto znosić krzyże, nowe krzyże. Każdy krzyż waży 30 kg, a ta obudowa grobu, proszę państwa, 140 kg i harcerze to wszystko wnosili tam na górę.

Dzisiaj tak wygląda to miejsce, które pokazywałem państwu na pierwszym slajdzie. To jest część naszej delegacji. Ja fotografowałem, więc mnie nie ma na zdjęciu. Pośrodku jest krzyż. Tu są też upamiętnieni, jak się okazało, żołnierze z 1920 r. Tak wygląda dzisiaj cmentarz. Tak wygląda przed podjęciem pewnych działań, bo teraz harcerze powyrywają tam chwasty, splantują teren, uporządkują go. To są te odnalezione gdzieś w krzakach krzyże. One zostały zgrupowane, zorganizowano dla nich takie miejsce.

Mówiliśmy tu o Austriakach. To jedyny, jaki znalazłem, bo tam się przez te chaszcze przecisnąłem, taki grób austriacki. Reszta cmentarza austriackiego wygląda w ten sposób. Tam spoczywa 1 tysiąc 800 osób. Dzisiaj są do tego doprowadzone schody, a na dole jest taka tabliczka.

Kolejny cmentarz, Jeziorna czy Jeziorno, bo tam te nazwy funkcjonują obocznie. Proszę państwa, kiedyś to był największy cmentarz. W lesie praktycznie nie było już po nim śladu. I znów harcerze pozbiali to, co się dało, krzyże zamówili u producentów ukraińskich, tym razem nie zostały one przywiezione z Polski.

To jest główny patron wspomnianego przedsięwzięcia, Jarosław Górecki, harcmistrz Chorągwi Łódzkiej. Brał on bezpłatny urlop, żeby w czasie wakacji pracować...

Tak dzisiaj wygląda cmentarz, po uporządkowaniu. Spoczywa tam około 170 legionistów. Zawsze musimy mówić „około”, bo ciągle są znajdowane mogiły. Tutaj też gdzieś tam kopano i raptem natknięto się na mogiły, gdzie w butelkach były kiedyś dane żołnierzy. Ale niestety te butelki były kiepsko zakorkowane i nie zdradziły nam tajemnicy, kartki się rozplynęły. Tylko jedna się zachowała.

No i taka tablica... Te tablice są zawsze dwujęzyczne. W 2004 r. po uporządkowaniu... „Pamięci żołnierzy 4 Pułku Piechoty Legionów Polskich, żołnierzom niepodległości – wdzięczna Polska”. Mogę powiedzieć, że rada ochrony miejsc pamięci cieszy się tam ogromną estymą. Tam nic nie działa tak jak słowa „rada ochrony”. Wszystkie urzędy są na nie otwierane.

Tutaj widzimy kolejne miejsce: niewielki cmentarz w Wołoczyskach. To już było nieco na tyłach działań, armia się tam wycofywała. Na tym cmentarzu spoczęli głównie żołnierze ciężko ranni, których już nie udało się dalej przetransportować. On praktycznie kiedyś nie istniał, ale... O, właśnie, to jest... Ja przeplątałem tę prezentację zdjęciami, które mam z dawnych lat. Bo ja tam byłem już po raz kolejny. Właśnie takie prace harcerze teraz wykonują. Bo oni są obecni tam, na miejscu, już od tygodnia. I dzięki nim cmentarz wygląda tak, jak tu oglądamy. Przed sezonem.

To jest kolejne miejsce, najważniejsze: Kostiuchnowka w Lesie Polskim – bo tak go nazywają Ukraińcy. Był to las broniony przez Polaków. Na ten las spadło w ciągu jednego dnia 20 tysięcy pocisków artyleryjskich. Tak że cmentarz po tym ostrzale – bo walki były tu już wcześniej, w listopadzie – praktycznie przestał istnieć. Ciała były rozrywane i wysadzane z grobów.

Harcerze od lat tam pracują. Dzisiaj cmentarz wygląda tak jak na tym zdjęciu. Wszystkie te elementy zostały tak naprawdę wykonane od nowa. I zostały przetransportowane ręcznie, bo oni nie mają maszyn, nie mają ciągników. To wszystko jest przywożone nyską czy innym tego typu samochodem harcerskim, który tam służy od lat. I oni to wszystko przywożą, harcerze to noszą ręcznie. No, patrzyliśmy na to, przynajmniej, z dużą...

A to jest właśnie autor... I takie namioty teraz stoją tam, w lesie. To jest Jarosław Górecki, człowiek, który wszędzie tam ma drzwi otwarte. Bo jest to, tak się wyrażę, człowiek pojednania.

Na tym pobojuwisku i jednocześnie cmentarzu odbywają się różnego rodzaju imprezy patriotyczne. Tutaj widzimy harcerzy poprzebieranych w stroje z epoki. Oczywiście ci, którzy mieli tam największy wkład, otrzymują odznaczenia.

To jest nasza była wojewoda łódzka, Jolanta Chełmińska, która zawsze brała aktywny udział... Poświęcała też wakacje na pracę razem z harcerzami. To taka ciekawostka, bo

to jest rzadkość. I ona, która kiedyś u nas, w Łodzi, była dyrektorem PKO i miała dobre koneksje wśród biznesmenów, sprawiła, że budynek, który zaraz pokażę, został wyposażony za mniejsze pieniądze. Tam się oczywiście odbywają takie wieczornice... No, to jest coś, z czym się na co dzień spotykamy.

A to, proszę państwa, budynek szkoły, którą nasi harcerze zobaczyli w takim stanie i pomyśleli, że dobrze byłoby wrócić do tego budynku. To była stara szkoła ufundowana przed wojną przez legionistów. Tak wyglądała przed wojną. Tam dalej widać kopiec, Kopiec Chwały Legionów. Tam był taki niewielki pagórek. A dzisiaj ten kopiec to jest w ogóle najwyższe miejsce na Wołyniu, 220 m nad poziom morza. Tam kiedyś bronili się Honwedzi, ale Węgrzy stamtąd uciekli, Polacy musieli odbijać ten pagórek itd. A więc tam najwięcej krwi wsiąknęło. Gdzieś tam są jeszcze groby legionistów, do dzisiaj nie można ich znaleźć. I taką szkołę legionieści ufundowali, obok tego kopca. Dzisiaj się już kopca ze szkoły nie zobaczy. W ogóle się kopca nie zobaczy. A dlaczego, to pokażę.

Szkoła była nieduża, no bo wiejska. Powstała z funduszy legionistów, którzy zjeżdżali się tu co roku i dali na nią pieniądze. Tu był taras, żeby młodzież mogła się opalać, bo przed wojną była taka moda. Tak szkoła wyglądała po rozbudowie ukraińskiej i po tym, jak została opuszczona. Tu państwo więcej mogliby powiedzieć, bo też ją pamiętają. No, taki był stan. W tym miejscu jest dzisiaj boisko. A to są wnętrza. Mamy zdjęcia z wnętrza, bo ja, kiedy tam byłem... No, nie było tutaj czego wykorzystać. Tu zostały jeszcze nawet jakieś ławki. A to ubikacje szkolne – ich też już dzisiaj nie ma. A to budynek obok.

Tego dnia, kiedy przyjechaliśmy, pan Górecki dostał już pierwszy podpis od władz lokalnych pod zgodą na przejęcie wspomnianego budynku. Będzie on służył harcerzom, a jednocześnie straży pożarnej, bo pan Górecki chciałby, żeby oni pilnowali tego terenu. Na tym zdjęciu jest właśnie moment podpisania umowy. To jest ówczesny szef obwodu. Nasza wojewoda po podpisaniu umowy... Szkoła została przekazana. Jeżeli chodzi o środki od nas, z Senatu, to trafiły tam ponad 2 miliony zł.

Szybkie prace... Jak państwo tu widzicie, zima czy nie zima, pracowano, byle tylko, że tak się wyrażę, wydobyć wspomniany budynek z nieszczęścia. On tak wyglądał. Oczywiście został nadbudowany.

Tu widzimy poświęcenie budynku. W środku jest taka tabliczka, że został dofinansowany... No, tu nam oddają hołd. A tu są sponsorzy. Głównie to takie firmy jak Paradyż, Petecki... No, wszystkie łódzkie firmy, które mogły przysłać okna posadzki, kafelki... Tak wygląda przeciętny pokój, a tak łazienki. Mogę wam tylko powiedzieć, że Ukraińcy przyjeżdżają tam uczyć się wykończeniówki i wyposażania. Całe rodzinne delegacje. To jest wejście, recepcja, tam jest też tablica z naszym godłem. Tu, na dole, jest świetlica. Tu jest czytelnia prasy. O, jedną taką gazetkę tu dzisiaj mamy, można sobie pobrać. Dalej jest stolówka – prościuteńka, ale z bardzo dobrym jedzeniem. Nas tak naprawdę żywił Górecki. On jeszcze wtedy nie miał wspomnianych pieniędzy z Senatu i przywiózł jedzenie za własne pieniądze. Powiedział nam o tym dopiero później, inaczej to byśmy się sami...

To jest miejsce na ognisko, to jest boisko szkolne – najlepsze boisko w okolicy, jak się okazuje, wszystkie mecze są tu rozgrywane. No i utworzona niedawno izba muzealna, z takim ładnym mottem... Poeta legionowy tak kiedyś napisał. Tu widzimy wspomniane muzeum. Proszę państwa, tu jest mnóstwo przedmiotów wygrzebanych z ziemi. Ziemia ciągle jeszcze, że tak powiem, oddaje to, co tam się w niej przechowało. Najważniejsze są kości. Staramy się, żeby wszystkich tych legionistów uczcić. Ale dla młodzieży...

Tutaj widzimy oryginalny drut kolczasty, który rozwieszono na przedpolach, aby utrudnić Rosjanom przebiecie się. Odnajdywane są całe takie nieodwinięte jeszcze fragmenty. A to, proszę państwa, są części pocisków artyleryjskich, które się rozrywały wśród okopów. Rosjanie wystrzelili 20 tysięcy pocisków jednego dnia.

A tak dzisiaj wygląda budynek od frontu. 80 miejsc noclegowych.

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Zapraszamy, zapraszamy. Mamy ciekawe...)*

Ponieważ nie mogliśmy być w szkole, to pokażę państwu zdjęcie z tej nowej szkółki. Oni tu dostali... Mamy w Łodzi wytwórnię komputerów Della. I postaraliśmy się, w podziękowaniu za pomoc kiedyś przy porządkowaniu cmentarzy... Wyposażyliśmy szkołę w salę komputerową. Dla nich to jest ewenement. Przyjeżdżają tam z Kuzniecowska, z takiego dużego miasta, gdzie jest elektrownia atomowa, żeby zobaczyć, jak wygląda sala szkolna z komputerami. Nam się to już dzisiaj wydaje takie proste, niemal, powiedziałbym, groteskowe. A dla nich to jest ciągle odkrycie.

Tu jesteśmy, kolejnego dnia, na wyprawie... To jest cmentarz lokalny. Wśród tych grobów są groby legionistów. Tylko niestety... Na jedną mogiłę przez przypadek udało się nam natknąć. Tu jest właśnie pokazane... Pracują tu najlepsi z najlepszych poszukiwaczy, m.in. profesor Góra, który pracował w Miednoje i w Charkowie. Poproszono tutaj także archeologów. I odkryto mogiłę. Proszę państwa, kiedyś złożono tam 240 ciał. Ale składano je w pośpiechu, ludzi wszystkich wyznań obok siebie. Tu widzimy, jak młodzież eksploruje... Rozliczają, żeby się wszystko zgadzało. Nie tylko czaszki – bo niektóre się rozsypały. Jest pochówek...

To jest Bracka Mogiła. Właśnie obok wspomnianego cmentarza w Kostiuchnowce składane są w oddzielnym miejscu... Tworzony jest tak naprawdę drugi cmentarz, znajdują się tam szczątki, które zostały wykopane. Na jednym z cmentarzy pobudowano domy. Ale było takie szczęście, że pomiędzy zagrodami, na pustym polu, odnaleziono mogiły. Pod domami już nie.

Tu widzimy mszę polową. Proszę państwa, ornaty są dokładnie z 1916 r. W tych samych ornatach na polu bitewnym modlono się za zmarłych. One zostały wypożyczone z Łucka, z muzeum. No, to już Górecki swoimi drogami dotarł do dyrektora muzeum. Chciał, żeby to wszystko miało takie symboliczne znaczenie. Tu widzimy nowego biskupa.

Teraz na każdym ze wspomnianych miejsc ustawiane są słupy pamięci. One już przed wojną...

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Biskup...)*

Nie, nie. Ja gdzieś tu sobie zapisałem, zaraz powiem... Skomarowski. Witalij Skomarowski.

(*Głos z sali: Od niedawna...*)

Od niedawna.

W lesie, który widzimy na tym zdjęciu, kiedyś były okopy. Aż tam, hen, daleko po horyzont. To tutaj właśnie miała miejsce wspomniana hekatomba, 20 tysięcy pocisków.

To jest stary słupek przedwojenny. Oznakowano nim pole bitewne, jako takie otwarte muzeum w przestrzeni. Niestety, te słupki były... O, tu widzicie taki który został nawet rozstrzelany. Większość pomników była rozstrzeliwana przez bolszewików, przy pomocy czołgów i wielkokalibrowych karabinów. Oni chociaż w taki sposób odgrywali się za porażkę w 1920 r. Jeden taki słupek jest jeszcze obecnie w fundamentach nieczynnego już kołchozu. Górecki od 3 lat prowadzi pertraktacje, żeby wydobyć wspomniany słupek z fundamentów, ale trzeba byłoby je rozkuć, to jest problem. Być może kołchoz się rozsypie.

Tu widzimy kolejne miejsce, gdzie spoczywają legioniści, których ciała odkopano na innych polach bitewnych. A stąd... To jest taki kamieniołom w Janowej Dolinie, do dzisiaj czynny. Tam też były wykonywane wspomniane słupki. Tylko polskie maszyny pozwalały wykonać 3-metrowe słupki, a tu nie mają takiej technologii, więc słupki miały tylko 2,8 m. To taka ciekawostka.

Proszę państwa, przy Kostiuchnowce, na górcie, którą tu widać, broniono się przez wiele dni. Tam przed wojną, w latach trzydziestych, legioniści ustawili taki pomnik – on, o dziwo, przetrwał – usypali kopiec. Nie został on niestety skończony, miał być dwukrotnie wyższy, miało być nasypane więcej gleby, ale wojna przeszkodziła w realizacji. Tak to dzisiaj wygląda. Tablica z tego pomnika będzie odtworzona, tylko trzeba jeszcze umieścić z boku drugą, mniejszą, z napisem po ukraińsku. Tutaj widać wspomniany kopiec. Posadzono na nim drzewa, żeby zatrzeć wrażenie... i, że tak powiem, zetrzeć go z powierzchni...

O, tutaj odważni weszli na górę, ja im zrobiłem zdjęcie. I po powrocie do domu – bo my cały czas kursowaliśmy w tę i z powrotem – spotkaliśmy się z wysiadającymi z samochodu harcerzami. Patrzą, a oni, o dziwo, mają na ramionach... Ja myślałem, że to już od nas przyjechali harcerze, z chorągwi łódzkiej. A to był Wołyń. Mundury dostali...

(*Głos z sali: Z Równego...*)

Z Równego i nie tylko, z jeszcze z jednej miejscowości. Mundury dostali, kiedyś od nas, polskie, ponaszywali... Są bardzo dumni, są, jak mówił mi tamtejszy szef, Oleg, najładniej umundurowanymi harcerzami na Ukrainie.

No i znów pojechaliśmy do lasku. Tu się już pojawiają jakaś pani z mediów, chciała porozmawiać...

Tutaj widać kolejny pomnik, przywieziony z Płuzan. On tam był przewrócony, też rozstrzelany, jak widzicie. I harcerze go ustawili. 3 tony kamienia.

Tutaj już Polaków rozmowy. Dziennikarka, która przepytuje... Na szczęście nie mnie, ja mogłem fotografować. Pochodziłem...

Tak cmentarz wygląda dzisiaj. Przypominam, że to jeszcze przed pracami harcerzy. Bo oni teraz tam porządkują.

Tu już się pojawiają mieszkający tam Polacy. Oni już nie mogli wytrzymać, mieli zaproszenie do szkoły, do

wspomnianego centrum, ale już tu przyjechali, żeby się z nami przywitać. Ten pan, 90-letni, kieruje życiem polonijnym w Kowlu.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak.

Tutaj, proszę państwa... Odbyło się spotkanie, przyjechały władze lokalne, była taka naprawdę luźna wymiana zdań, każdy mógł mówić, co chciał, i po polsku, i po ukraińsku. Był także redaktor naczelny „Monitora Wołyńskiego”, przyjechał również nasz ulubiony ksiądz, Andrzej... Mówię „ulubiony”, bo ja byłem u niego już parę razy. I właśnie z nim rozmawialiśmy o tym, że tam jest ogromna bieda wśród starszych Polaków. On prosił, żeby cokolwiek zbierać i jemu dawać, to on będzie wiedział, którym parafianom... Bo oni tam naprawdę niczego nie mają.

O, a tak wyglądają harcerze, umundurowani, w pełnej krasie. Ładna reprezentacja Polaków ukraińskich.

Następnego dnia zapalaliśmy znicze na wszystkich cmentarzach. To nam zajęło trochę czasu. Znicze były przygotowane. Na tym zdjęciu widać, jak jesteśmy przy kolejnej mogile... Tam daleko, 300 m w głąb lasu, jest Bracka Mogiła. Zaniknął ślad, ale jakaś Ukrainka pamiętała, że kiedyś tam pochowano Polaków. Kiedy tam pogrzebano, okazało się, że faktycznie, są tam pochowani legioniści, na takiej wysuniętej flance w lesie, wśród resztek okopów. Bo tam są bardzo czytelne ślady okopów. Oni chcą nawet zorganizować w tym miejscu skansen. Tak wygląda... Tu specjalnie są poukładane takie resztki drutów kolczastych, słupków, jak na pobojuwisku. Harcerze to zorganizowali.

Tutaj, na tym zdjęciu, widać, jak palimy znicze. Potem wracaliśmy do Wołoczysk. To kolejne... No, przyznaję, trudno się rozstać z tymi miejscami. Wszędzie, jak państwo widzicie, są założone szarfy. Tak wygląda cmentarz. To jest grób ukraiński. Tam jak babcia umrze, to jej chusteczkę na grobie zawiązą.

Proszę państwa, tutaj widać Maniewiczze. To jest cmentarz utworzony przed wojną obok kościoła, zniszczonego potem przez Rosjan, którego resztki zostały zmienione w magazyn soli i chemikaliów. Tak wspomniany cmentarz wyglądał, kiedy harcerze uporządkowali go po raz pierwszy, w 2004 r. A tak wygląda dzisiaj. Tu jest dom, gdzie ksiądz, także zimą, prowadzi modlitwy. Kościół wygląda bowiem tak, jak tutaj widać. Tynk się nie trzyma, tynk spada... U nas w Łodzi jest synagoga, jedyna, która ocalała, i tam jest dokładnie tak samo. Tam też był magazyn soli. Ale ksiądz ze wspomnianego kościoła nie traci nadziei. Tu, jak widzicie, ciągle opowiada, bardzo emocjonalnie, jak będzie działał. A tutaj pokazuje kolegom budynek naprzeciwko. Marzeniem księdza jest stworzenie tam szkoły. Bo dostał budynek i ma już około 70 chętnych do szkoły. Tylko wyposażenie i, co najważniejsze, opał... Bo jemu brak opału. U księdza zjedliśmy obiad – chciał, nie chciał, ale ksiądz nie odpuścił – sfotografowaliśmy...

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska: Ja w tym miejscu muszę lekko pospieszyć, bo dostałam... O 17.00 będzie tu posiedzenie komisji, a mamy jeszcze kilka sprawozdań...*)

Aha, to kończymy.

Proszę państwa, ostatnie zdjęcia.

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska: Dobrze.*)

Wróciliśmy do Kowla, na zaproszenie... No, nie mogliśmy panu odmówić. Tu widać, jak pokazuje nam groby policjantów, których w okresie międzywojennym mordowały tam głównie bandy ukraińskie.

Tu kolejny odnowiony cmentarz legionowy, na cmentarzu parafialnym. 300 osób tu kiedyś pochowano. O, tak on wygląda, od końca do końca. A tak – z drugiej strony. Są tam też groby harcerzy, dzieci polskich, jest taki specjalny zakątek, odnowiony.

I na koniec – no, nie mogliśmy odmówić – pojechaliśmy do szkoły polskiej. To, co jest na tym zdjęciu białe, to właśnie szkoła polska. Pan nam otwiera drzwi. To jest klasa, to pokój nauczycielski. Proszę państwa, oni tam narzekają, że uczą polskiego, ale większość młodych ludzi nie chce potem wracać. Na ulicy, w różnych miejscach, można znaleźć takie zawiadomienia: „rabota w Polsce”. Nie tylko Polacy, ale i Ukraińcy uczą się w tych szkołach polskiego, żeby potem skorzystać z tych kartek i znaleźć gdzieś dla siebie lepszy świat. To tyle. Przepraszam, że tak długo.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Nie, nie było długo, tylko ja musiałam przypomnieć... Bo czas nas goni, ja zapomniałam, że... Ale bardzo, bardzo dziękujemy. Bo to też bardzo patriotyczne...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

A, jeszcze pan senator. Ale tylko dwa zdania, bo jeszcze mamy tyle sprawozdań...

### **Senator Andrzej Pająk:**

Pani Przewodnicząca, Szanowna Komisjo, ja akurat byłem i w Kazachstanie, i we wspomnianej pierwszej delegacji w Barze, w Kamieńcu Podolskim, i również właśnie z panem senatorem i z panią senator... I pragnę bardzo podziękować za to, że mnie pan namówił i zabrał ze sobą właśnie na te tereny.

A przy okazji mam taką refleksję. Kiedy przemieszczałem się po tych wszystkich cmentarzach, po tych wszystkich miejscach, bardzo często mi przychodziła na myśl... często wspominałem taki wiersz Władysława Bełzy, „Legenda o garści ziemi polskiej”. Co on tam pisze? On opisuje, jak polscy pielgrzymi pojechali do papieża z prośbą o relikwię. I bardzo go prosili, żeby dał Polakom jakąś kość, żeby mieli jakąś relikwię. Papież się moment zastanowił i powiedział do nich tak: „O, Polacy! O, pielgrzymi! Na cóż wam relikwia nowa? Wasza ziemia krwią się dymi i dość świętych kości chowa”. I wziął garść polskiej ziemi, ścisnął ją w dłoni i z tej ziemi wyciekły krople krwi. No i dalej są takie słowa: „Weźcie, rzeczce, proch ten z sobą i cud Boży głóście wszędzie! Niech ta ziemia wam ozdoba i relikwią świętyń będzie!”.

I myślę, że właśnie tam, na tych cmentarzach, na tych ziemiach, przez które przejeżdżałem, mamy relikwie. Tam są kości Polaków, po prostu wszędzie rozrzucone. I ta ziemia, chociaż ona jest dzisiaj w takich granicach, w jakich jest, chyba już na wieki, do skończenia świata, pozostanie taką ziemią, w której są polskie relikwie. I myślę, że tam trzeba i młodych posyłać, i nam samym jeździć, i po prostu zobaczyć wspomniane relikwie, przeżyć to wszystko. Bo

to jest chyba fundament naszej polskości i tożsamości. Te kości tam porozrzucane, nieodkryte... Nie jest stwierdzone, gdzie one są, ale na pewno są. I są relikwiami.

To, o czym tutaj mówiłem, to było fantastyczne przeżycie. I dziękuję panu senatorowi za to, żeśmy mogli być właśnie tam, w Kostiuchnowce. No i wcześniej w Kazachstanie i w innych miejscach. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo za tę refleksję.

I jeszcze raz namawiam senatorów, żeby chętniej brali udział w takich właśnie... No, w takich pielgrzymkach, bo prawie tak można o nich powiedzieć.

Jak mówiłam, mamy mało czasu.

Prosimy pana przewodniczącego Warzochę o sprawozdanie z udziału w Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków w Republice Czeskiej.

### **Senator Artur Warzocha:**

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Szanowni Państwo, niezwykle trudno po takim pięknym, powiedziałbym, epickim sprawozdaniu pana senatora przejść do tego, czym żyją Polacy w Republice Czeskiej. Chociaż to też wcale nie jest tak, że oni tam mają piękne, lekkie i usłane różami życie. Ale oczywiście sytuacja jest nieporównywalna z tym, co przeżywają Polacy na Ukrainie. A i doświadczenia są chyba inne. Co wcale nie oznacza, że w pewnym momencie mniej dramatyczne.

Ja miałem zaszczyt reprezentować państwa podczas Zgromadzenia Ogólnego Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. Przypomnę tylko, że to jest organizacja parasolowa, zrzeszająca 32 inne organizacje.

Jeżeli chodzi o naszą polską mniejszość w Republice Czeskiej, to ze spisu, który został przeprowadzony bodaj w 2011 r., wynika, że osób przyznających się do jednej, polskiej narodowości jest bez mała 40 tysięcy. Tak że jak na małe Czechy jest to liczba pokaźna. Polacy... Ośrodki polonijne skupiają się na terenie Zaolzia, w okolicach Ostrawy, ale oczywiście również w innych większych miastach są grupy Polaków, którzy tam na stałe mieszkają.

Kongres miał charakter sprawozdawczo-wyborczy. Po 14 latach przewodniczenia Kongresowi Polaków w Republice Czeskiej zrezygnował z kandydowania i ubiegania się o kolejną kadencję pan Józef Szymeczek, będący osobą oczywiście bardzo dobrze znaną tutaj, w naszych kręgach, ale również znaną wielu Polakom, ponieważ często występował w mediach, m.in. w telewizji Polonia, ale również w mediach ogólnopolskich, gdzie reprezentował mniejszość polską mieszkającą na Zaolziu i w Republice Czeskiej. Kongres wybrał na nowego przewodniczącego pana Mariusza Wałacha. W gronie wiceprezesów znalazł się właśnie pan Józef Szymeczek, a oprócz niego wiceprezesem został jeszcze Tomasz Pustówka. Przyjęto również szereg zmian statutowych, przyjęto także dokumenty programowe. Rozpoczęła się nowa kadencja.

Oprócz mnie... Ja podczas tego zjazdu oczywiście reprezentowałem Senat RP, Sejm z kolei reprezentował pan poseł Stanisław Pięta, bielszczanin, a więc mieszkający

niejako po sąsiedzku. Był również pan Jan Dziedziczak, sekretarz stanu z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, byli też przedstawiciele stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, na czele z panem prezesem Longinem Komołowskim.

Wszystko odbyło się pokojowo, chociaż oczywiście występowały różnice zdań w dyskusji. Ale nasi rodacy w Republice Czeskiej są przyzwyczajeni do tego, że w dyskusji bez kłótni i bez zbędnych namietności czy emocji dochodzi się porozumienia, do konsensusu. I tak właśnie było również na wspomnianym zgromadzeniu. Wysoki poziom kurtuazji i elegancji w dochodzeniu swoich racji. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

No, pięknie, tylko pogratulować. Brawo. Żeby tak Polacy... Pięknie. Pogratulujemy im.

Dobrze, przechodzimy... Ja już tak bez zbędnych... Bo musimy... Czas nas nagli.

Proszę bardzo, pan senator Antoni Szymański powie nam parę słów.

### **Senator Antoni Szymański:**

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Powiem równie krótko, będę wzorował się na kole-dze senatorze, który bardzo krótko i treściwie powiedział o kilku kwestiach.

Po pierwsze, chciałbym opowiedzieć o spotkaniu z Polonią w Tbilisi. A byłem tam, w Tbilisi, w Gruzji, z okazji Światowego Kongresu Rodzin. Ale doszedłem do wniosku, że kiedy będę tam, na wspomnianym kongresie rodzin, przez dwa i pół dnia, to nie mogę nie spotkać się z Polonią. Dlatego poprosiłem panią przewodniczącą i sekretariat o zorganizowanie takiego spotkania, co sekretariat uczynił bardzo sprawnie. Okazało się, że osoby pochodzenia polskiego, Polonia zorganizowana w związku, bardzo chętnie spotkały się ze mną się w sobotę. Na spotkanie przyszło kilkadziesiąt osób, ono wyglądało tak, że pytano mnie o różne sprawy, o przemiany w Polsce, o to, jak te przemiany wyglądają i w jakim kierunku one idą, rozmawialiśmy o różnych sprawach, również śpiewaliśmy, były przygotowane instrumenty... Okazało się, że ta wizyta była dla nich niezmiernie ważna, ciekawa i interesująca. Ja zaprosiłem na to spotkanie również osoby z Polski, które były zaproszone na wspomniany kongres, reprezentujące organizacje pozarządowe. I również możliwość kontaktu z tymi właśnie osobami była dla Polonii bardzo interesująca.

Proszę państwa, po tej wizycie, po tym spotkaniu nasuwają mi się 2 wnioski. Po pierwsze, związek funkcjonuje od bardzo dawna, jest tam bardzo szanowany przez władze lokalne i przez Polonię, ale nie ma własnego lokalu. Lokal, w którym byliśmy, to jest lokal wynajmowany, znajdujący się w takim mieszkaniu... No, jest to lokal w gruncie rzeczy zrujnowany, wymagający poważnego remontu, na który organizacji nie stać. I kiedy pytałem ich, jakie mają potrzeby, to w pierwszej kolejności mówili: chcemy się spotykać przy różnych okazjach, mamy takie intencje i mamy na to ochotę, ale w obecnych warunkach jest bardzo utrudnione. Tak że kwestia pomocy w związku z lokalem...

Po drugie, Polonia, o której tu mowa, to Polonia związana... To są ludzie związani w różny sposób z kulturą, pracujący na uczelniach, piszący w gazetach itp. Są tam osoby, które grają w filharmonii, są też osoby, które wydają m.in. pismo polskie. Okazało się, że w tym roku było to niemożliwe, ponieważ nie uzyskano środków. Te środki to nie są miliony złotych, to nawet nie są dziesiątki tysięcy złotych. Wystarczy kilka tysięcy złotych, żeby wydać pismo, które ma tam wieloletnią tradycję. I muszę powiedzieć, że dziwiły mnie tego typu problemy, to znaczy kwestia lokalu czy kwestia tego, że nie pomagamy w sprawach, gdzie potrzebne są takie drobne kwoty, żeby oni mogli funkcjonować.

Ponadto, że tak powiem, na tle takiej wyraźnie okazywanej przez Polonię radości z tego, że mogli spotkać się przedstawicielem Senatu, ale również z innymi Polakami, którzy przybyli na kongres, pozwolę sobie na taką sugestię. To nie była wizyta mająca na celu głównie spotkanie z Polonią, to spotkanie odbyło się przy okazji. Ja myślę, że gdybyśmy w ramach klubów, ale również na posiedzeniu Prezydium Senatu podnieśli sprawę tego, żeby senatorowie, którzy wyjeżdżają do rozmaitych krajów w rozmaitych sprawach – bo wyjeżdżamy przecież w sprawach gospodarczych, w związku z OBWE czy z okazji bardzo różnych wydarzeń – wśród tych wydarzeń zaplanowali sobie również spotkania z Polonią... Oczywiście jeżeli Polonia będzie chciała. Bo inaczej nikt niczego takiego nie zrobi. Myślę, że mamy dość dużą wiedzę, panie z sekretariatu mają dużą wiedzę na temat tego, kto jest liderem danej organizacji polonijnej. I dzięki temu można organizować takie spotkania. Wówczas częstotliwość wspomnianych spotkań byłaby dużo większa, niż ma to miejsce w tej chwili, lepiej docieralibyśmy do tych rozmaitych środowisk. Bo obecnie pani przewodnicząca apeluje, żebyśmy jechali tu czy tam, ale nasze możliwości są ograniczone. Tymczasem jeżeli senatorowie, którzy bywają w rozmaitych krajach – nie tylko na wschodzie, lecz także na zachodzie Europy czy na rozmaitych innych kontynentach – będą... Bo czasami to jest po prostu kwestia pomysłu, czasami to nie jest kwestia złej czy dobrej woli, tylko kwestia organizacji i pomysłu, żeby spotkać się z Polonią i poświęcić 2 czy 3 godziny na to, żeby przybliżyć jej sytuację w kraju. Osoby, o których tu mówiłem, łaknęły tego i były bardzo ciekawe dyskusji o sprawach bieżących.

Tak że prosiłbym, żebyśmy przemyśleli przedstawioną tu kwestię, w ramach klubów parlamentarnych, ale również na prezydium Senatu. Żeby senatorowie, którzy wyjeżdżają w rozmaitych kierunkach i w rozmaitych sprawach – a takich podróży jest wiele – planowali również spotkania z Polonią.

To tyle o pierwszej wizycie, w Tbilisi, w Gruzji, wizycie bardzo ciekawej. Druga wizyta była związana z 25-leciem hufca harcerskiego „LS-Kaszuby”, który to hufiec jest, jak się okazuje, największym tego typu hufcem w Szwecji. Spotkanie odbywało się pod Sztokholmem. Zjechało na to spotkanie – całodzienne – kilkaset osób z całej Szwecji. Motywem głównym było oczywiście spotkanie ludzi, którzy przeszli przez szeregi wspomnianego harcerstwa w latach ubiegłych i obecnych. Szczep harcerski, o którym mowa, jest szczepem działającym bardzo prężnie. Chętnie przybyła również Polonia niekoniecznie związana ze szczepem, ale wiedząca, że spotkają się tam Polacy.

Cieszę się, że we wspomnianym spotkaniu brał udział ambasador Polski i że wzięła udział również pani konsul. Pojechaliśmy tam wspólnie. Dla wspomnianych osób wizyta ambasadora, wizyta senatora, który reprezentował komisję, marszałka Senatu, była bardzo istotna, ważna, była takim, powiedziałbym, elementem docenienia. Potem, po mszy świętej, miałem takie dłuższe wystąpienie. I widzę, że to po prostu miało dla nich ogromne znaczenie.

I jeszcze trzecia kwestia, nieujęta w porządku obrad, ale o której chciałbym powiedzieć. 3 tygodnie temu byłem reprezentantem marszałka Senatu na spotkaniu w Gdyni, podczas którego wręczano nagrodę im. marszałka Macieja Płażyńskiego twórcom polonijnym. Okazało się, że to jest piąta edycja tego wydarzenia. W tej edycji nagrodzeni zostali pisarze piszący o Polonii w Niemczech, na Białorusi i na Litwie. Z wypowiedzi, które... Nie znałem tych uhonorowanych autorów wcześniej, ale byli oni tam obecni. Wydarzenie było bardzo ciekawe, było transmitowane przez telewizję, zostało znakomicie przygotowane. Naprawdę, to było coś takiego, co warto pokazać. I przypominam, że ono się odbyło w Muzeum Emigracji w Gdyni. Czyli w tym miejscu... A Muzeum Emigracji jest związane z budynkiem... z miejscem, skąd Polacy wypływali, szczególnie do Stanów Zjednoczonych oraz do Kanady, ale również do Ameryki Łacińskiej, dziesiątkami tysięcy. Wypływali właśnie stamtąd, z tamtego miejsca, z tamtego nabrzeża. I od kilku lat jest tam Muzeum Emigracji, do którego obejrzenia zachęcam, bo jest co zobaczyć. Ono się ciągle tworzy, ciągle się ubogaca.

Mówię o tym wszystkim m.in. dlatego, żeby zasugerować komisji taką działalność... Bo profesor Żaryn, kiedy dzieliłem się wrażeniami, kiedy opowiadałem o mojej wizycie, powiedział, że takich muzeów w Polsce jest kilka. Ja rozmawiałem z panią dyrektorką o tym, że Senat, który, jeżeli chodzi o Polonię, odgrywa taką rolę... jest zainteresowany, żeby jak najwięcej działało się wokół wspomnianej kwestii, mógłby inspirować pewne działania. Ja zasugerowałem pani dyrektorkę np. korzystanie ze wspomnianej bazy liderów organizacji polonijnych, którą ma nasz sekretariat, po to, żeby docierać do rozmaitych liderów. Myślę, że tu nie przekroczyłem... Rozmawialiśmy o tym, że muzeum emigracji mogłoby mieć np. taką bibliotekę żywych głosów – to się chyba nazywa „żywa biblioteka” – czyli nagrania przedstawicieli Polonii czy różnych ciekawych osób, które spotykamy w rozmaitych miejscach. Mówiliście państwo o różnych bardzo ciekawych spotkaniach. Ja doświadczyłem ich np. w Tbilisi, ale i w Szwecji. I wyobrażam sobie, że gdyby był pracownik muzeum, który nagrywałby rozmowy z takimi ludźmi, i te rozmowy byłyby tam potem do wypożyczenia, do odsłuchania... To jest również nasza historia, bo takie osoby często mają już swoje lata. I fakt, że wspomniane rozmowy byłyby nagrane... Byłoby to świadectwo osób, które stanowiłoby o pewnej historii, o tożsamości itd. Mówię o tym dlatego, że my możemy wręcz zainspirować wspomniane muzea. Pani dyrektorka, która mnie wysłuchała, tak właśnie czuła. A ja z kolei byłem zainspirowany moimi wyjazdami oraz związanymi z nimi przeżyciami i zachęcałem ją właśnie do takiego działania.

Tak że powiem na zakończenie: pomyślmy, w jaki sposób wykorzystać potencjał tych kilku muzeów emigracji, w tym sensie, żeby utrwalić również to, co jest związane

z obecną Polonią: historii jej członków, często życiowe, rodzinne, ale i ich dokonania, ich działalność. To może być utrwalone na taśmie filmowej czy na taśmie magneto-fonowej, obecnie takie środki audiowizualne są tak łatwe do wykorzystania... I to, o czym tu mówimy, może się znajdować we wspomnianych muzeach, po prostu po to, żeby służyło przyszłemu pokoleniu. Składam wspomnianą propozycję jako pewien wniosek pod adresem komisji. Ale możemy również w różnych miejscach sami inspirować do tego typu działań.

I powracam jeszcze do mojego wniosku związanego z wizytą w Tbilisi: zachęmy senatorów, którzy udają się z rozmaitymi wizytami w rozmaite strony świata, żeby spotykali się Polonią, ponieważ ona tego potrzebuje. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo.

To bardzo ciekawe, ale nie możemy już rozwijać tego tematu, bo będą nas tutaj przynaglać.

Bardzo już krótko... Tak naprawdę krótko, pani Grażynko... O Białorusi długo by można, ale...

### **Senator Grażyna Sztark:**

To ja powiem bardzo krótko. Tylko mam 2 takie prośby. Pierwsza o to, żeby już może w ramach prezydium, u pani przewodniczącej... Chodzi o pomoc Kostiuchnowce. Tutaj bym już nie rozwijała tego tematu, ale chciałabym, żebyśmy o tej sprawie porozmawiali.

A druga prośba dotyczy tego, żeby wprowadzić jako jeden z tematów, może nie na najbliższe posiedzenie, ale... sprawę naszych zabytków na Białorusi i Ukrainie. Faktycznie, to, co widzieliśmy na Białorusi – przejdę tutaj do sedna sprawy – m.in. Pałacyk Rejtana, po prostu woła o pomstę do nieba. Wszyscy o tym wiemy. I należałoby chyba podjąć jakieś działania. Być może od nas też taki sygnał w ramach współpracy, o której mówił tutaj mój przedmówca...

A jeżeli chodzi o wspomniane 2 wizyty, w Grodnie i w Baranowiczach, to powiem 2 słowa. Wizyty te odbyły się na zaproszenie Polonii...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

5 minut. Ja tylko powiem...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Jeżeli chodzi o Baranowicze, to odbywały się tam obchody 25-lecia Polonijnego Zespołu Pieśni i Tańca „Karolinka” z Brześcia. I też spotkania z Polonią...

Jeżeli chodzi o spotkanie w Grodnie, to odbyło się ono na zaproszenie pani Andżeliki Borys ze Związku Polaków na Białorusi.

W jednym i drugim przypadku rażą oczywiście ogromne swary, kłótnie między Polakami. Niestety, jeżeli chodzi o domy polskie, o których dużo było tutaj mówione, to tylko w jednym przypadku taki dom, że tak powiem, pracuje. Mieliśmy możliwość pooglądania, porozmawiania. Pani dyrektorka powiedziała na ten temat, że ona po prostu prowadzi swoją działalność bez jakichś niepotrzebnych, zbędnych konfliktów, dlatego ten dom funkcjonuje. Ale to osobny temat. Mieliśmy też przykład Żytomierza, w którym nasi harcerze, jak mówili, musieli jechać nie do domu polskiego,

ale do sióstr zakonnych, dlatego że we wspomnianym domu odbywało się co innego, był on zamknięty. To jest temat, o którym powinniśmy jeszcze rozmawiać.

A odnośnie do Grodna to powiem tylko tyle, że... Jest takie, można powiedzieć, bardzo dobre zakończenie i podsumowanie. Pani dyrektor szkoły napisała do mnie prośbę o to, żeby dzieci przyjechały do Polski. Udało się, 10 dzieci przyjechało, są zachwycone, są szczęśliwe. Jak się widzi te twarze szczęśliwych dzieciaków, które tu wszystko oglądają, to, proszę państwa, wszystko inne idzie w zapomnienie. Tak że z taką propozycją... Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan profesor, senator Żaryn, już tak na koniec... Przepraszam, że tak...

### **Senator Jan Żaryn:**

Nic nie szkodzi.

Ja powiem bardzo krótko. Byłem w Londynie i w Wiedniu. Wyjazd londyński trwał jeden dzień, w związku z czym sprawozdanie nie może być tak obfite jak z kilkudniowego pobytu. Ale był to rzeczywiście wyjazd bardzo intensywny, w tym sensie, że spotkałem się i z przedstawicielami ambasady, z panem ambasadorem i z konsulem do spraw polonijnych, i z jeszcze kilkoma innymi osobami, które były w ambasadzie i właśnie kończyły swoją misję. Spotkałem się także z panem Zbigniewem Siemaszko, takim nestorem najstarszej Polonii w Wielkiej Brytanii.

Powiem o 2 najważniejszych kwestiach związanych ze wspomnianym pobycem, że tak powiem, wyjmę je z tego wielobarwnego pobytu i spośród wszystkich spotkań z różnymi osobami. Pierwsza kwestia to spotkanie z osobą, która mnie zapraszała, czyli panią doktor Dobrosławą Platt z Biblioteki Polskiej POSK, i postulat, o którym my już tutaj debatowaliśmy, to znaczy kolejna, bodajże już szesnasta sesja Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie, która odbędzie się w Londynie we wrześniu. Oni przygotowują się do tej konferencji. I jednym z najważniejszych postulatów wobec nas, wyartykułowanych w związku z tą konferencją, będzie postulat, byśmy znaleźli prawną ścieżkę, pozwalającą nam w sposób bezpośredni przekazywać pieniądze na rzecz tegoż podmiotu, czyli konferencji muzeów archiwów i bibliotek. Zamykam już ten temat. On jest oczywiście dużo, dużo poważniejszy i żeby teraz o tym mówić...

I druga sprawa, a mianowicie sukces – w takiej konwencji zostało mi to przekazane przez ambasadora i konsula – polegający na tym, że udało się ponownie doprowadzić do tego, aby język polski był w Wielkiej Brytanii językiem do wyboru na maturze, co oznacza, że... Wskutek tego bardzo mocno rozwijają się obecnie polskie szkoły na terenie Wielkiej Brytanii, te sobotnio-niedzielne. I trzeba wziąć pod uwagę, z perspektywy następnych lat, że ten rozwój będzie widoczny. Bo polskie dzieci rodzące się w Wielkiej Brytanii mają możliwość funkcjonowania w tych sobotnio-

-niedzielnymi szkołach. Pewnym świadectwem wspomnianego wzmocnienia szkół sobotnio-niedzielnymi jest rozwój Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. To też bardzo rozwijająca się w tej chwili organizacja. Mówię to tylko tak na zasadzie sygnału.

Zupełnie osobną kwestią jest Wiedeń. Tam byłem dłużej, 2 dni, i miałem spotkania zarówno z forum, jak i z innymi organizacjami polonijnymi. I proponuję, żebyśmy nad tamtejszą rzeczywistością pochylili się osobno, nie tylko w sensie polonijnym, ale przede wszystkim z perspektywy 2 miejsc: mam na myśli Kahlenberg i pomnik, który tam będzie wystawiany, oraz Mauthausen-Gusen – ale nie Mauthausen, tylko Gusen, czyli właśnie ta część, która jest szalenie istotna... Tak więc proponuję, żeby teraz nie rozwijać tych wątków, zostawmy to sobie na później. Ale nie na takie, tak się wyrażę, długie później. Gdybyśmy mogli podjąć ten wątek w ciągu najbliższych spotkań...

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo.

Jak widać, nasze komisje są bardzo takie, powiedziała-bym, twórcze. I bardzo owocne jest... Ale, odpowiem, już przewidziane jest, tak jak obiecałem... Pismo w sprawie archiwów i innych... Jedno z najbliższych powakacyjnych będzie... To po pierwsze.

A po drugie, omawialiśmy sprawę sytuacji oświaty polskiej na Wschodzie. Po wakacjach będzie – już się przymerzam, bo trzeba gości zaprosić – omówienie sytuacji oświaty polskiej na Zachodzie. Ale chcę, żeby to nie było in gremio, tylko z podziałem na kraje. Bo to jest, że tak powiem, za odległe. Na początek będą właśnie Irlandia i Anglia. I takie różne kwestie i to, co pan mówił... Później będzie omawianie sytuacji tam, gdzie jest trudno. Chcemy np. jedno z posiedzeń poświęcić temu, jaka jest sytuacja Polaków w Austrii, czy coś. Ale to na następnych... Będą takie posiedzenia komisji – odpowiadam na pana, można powiedzieć, refleksje z pana wizyty, Panie Profesorze, Panie Senatorze.

Dziękuję. Zamykam...

Pan ma jeszcze jakieś...

(*Senator Andrzej Pająk: Do słowności jedno zdanie.*)

Ale już... Bo już czeka komisja...

### **Senator Andrzej Pająk:**

W Krakowie była konferencja „Rozwój współpracy z polskimi organizacjami na Wschodzie”. Było tam 40 różnych osób z całego... I przedstawiali naprawdę fantastyczne referaty o tym, jak działają, jak pracują. To tylko tyle, bardzo krótko, bo...

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo.

Zamykam dziewiętnaste posiedzenie naszej wspólniejszej komisji. Dziękuję. Do zobaczenia na następnym posiedzeniu.





Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii